



Dbłość niewiasty o szczęście w rodzinie.

Matkę, żonę, gospodynię domu, nazywamy nieraz „kapłanką“ domowego ogniska. Znaczenie to odnosi się do dawnych czasów, gdy w świątyniach pogańskich palono ku czci bóstw, a do pilnowania i utrzymywania tego świętego ognia, ustanowione były kapłanki. Ich staraniem było, aby ten ogień nigdy nie wygasł, lecz ustawicznie, równy blask i żar wydzielał. Ponieważ w Rzymie ogień ten palono na cześć bogini Westy, zwano te kapłanki „westalkami“, a takie było ich znaczenie w państwie, że gdy westalka przechodząc ulicą, spotkała człowieka na śmierć prowadzonego, skazaniec został uwolniony.

Dom rodzinny podobny ma być do takiego ołtarza, bo palić się ma w nim ów „ogień wieczny“ wzajemnej miłości, szczęścia i pokoju. Staraniem więc kobiety i matki rodziny jest, aby taki ogień nigdy nie wygasł, a wtedy zasłuży ona w zupełności na nazwę „kapłanki“ i każdy ją, jak kapłankę, uczci i uszanuje.

Cóż ma tedy ona czynić, aby na tę nazwę zasłużyć?

Nie chodzi tu o wielkie czyny, ale o te codzienne, drobne obowiązki domowego

życia, które snując się jakby pasmo, stanowią całość życia rodzinnego.

Niechże się ona stara wszelkimi sposobami, by w rodzinie jej uczciwość i poszanowanie dla praw Bożych panowało; żeby wszystko, co uczciwie kształci i oświeca, nie było w domu jej zaniedbane. A więc, w niedziele i święta, a w dzień powszedni, wieczorem, gdy praca większa ukończona, niech wprowadzi ona zwyczaj głośnego wspólnego czytania dobrej książki lub gazety. Miły to zbawienny i widok, gdy w izbie jasnej i czysto umiecionej, zasiędzie rodzina, a jeden z jej członków, który biegle i z poczuciem, czytać umie, wzięwszy do ręki coś mądrze i uczciwie napisanego, głośno czyta słuchającym. Ponieważ niewiasty nieraz jeszcze wieczorem mają jakieś drobne zajęcia, więc mogą je mimo czytania wykonywać, n. p. tak ciche roboty jak szycie, darcie pierza lub przędzenie kądzieli, które rozłargnienia nie sprawią. Robota przy słuchaniu nauczającego czytania, prędko i ochoczo postępuje i gdy ręce pracą zajęte, głowa kształci się potrzebną wiadomością. —

Niech też sił dołoży, by rodzinie pożyty w domu miłym uczynić. Do tego dąży

czystość i porządek w izbach, oraz ochędość w ubraniu starszych i dzieci. Niech się strzeże gderać i narzekać za byle co, bo wtedy wystraszy każdego z domu. Ona ma spokój zaprowadzać w rodzinie; niech też nie podburza ojca przeciw dzieciom, nie skarży i kary się na nie nie domaga.

Musi też dbać i o to, aby mąż, dzieci i domownicy mieli jadło zawsze we właściwym czasie i porządnie podane, bo jadło lichy przyrządzone psuje dobre usposobienie w rodzinie. Gdy niektórzy z domowych wracają zmęczeni z roboty, powinni zaraz dostać czysto przygotowany, zdrowy posiłek. Biada tam, gdzie czeka ich przydymiona polewka lub przesolona jarzyna, podana na nieumytej od wczoraj misce, z brudną łyżką i na splamionym stole.

W ubraniu dzieciak waszych, niech panuje skromność i prostota; unikajcie wszystkiego, co przesadzone i jaskrawe, bo jeżeli

to razi u starszych, tembardziej niewłaściwe jest dla dzieci. Na sukienki dla nich używajcie w zimie barchanów, a w lecie lekkich materyi, które z łatwością prać się dadzą. Bieliznę szyjcie im najlepiej z bawełnianego wyrobu, bo ten tańszy i zdrowszy w używaniu, niż płótno, bo tak potem nie przesiąka. Pończochy w zimie używane, niech będą wełniane, ale niezbyt grube, bo takie stają się w noszeniu twarde, a nie są od cieńszych trwalsze. Sukienki oprócz prostoty, powinny mieć i pewien powab miły dla oka. Niech będą przeważnie jasne, bo barwy ciemne, materye ciężkie i krój poważny, całkiem dla dzieciak są niestosowne. Skromną sukienkę dziecinną, każda kobieta uszyć potrafi, przy dobrej woli, gdy nabędzie wprawy. Niech je ubiera czysto, ale nigdy nie stroi wytwornie, bo to próżność w działkach rozwija.

Niewiasty, bądźcie roztropne, jako matki i gospodynie!

Piosnka o wódce.

Połączmy się w jednej chwili i przyrzeczmy Bogu,
Chronic się, o bracia mili, pijaństwa nałogu.

Boć ta wódka, bałamutka, jakiej niema w świecie,
W pracy znudzi, grosz wyłudzi, że aż bieda gniecie.

Wzgardźmy, wzgardźmy tym napojem, tym nektarem z piekła!
Wódka wielu nieszczęść zdrojem, z otchłani wyciekła
Krzyczy, wyje, klóci, bije i grzechowi sprzyja,
Cnotę zgładza, łyzy sprowadza, rani i zabija.

Wzgardźmy tą główną przyczyną tylu łez żałosnych
Która przytem jest i winą krzywd i wad nieznośnych!
Tu mąż z domu, pokryjomu, chudobę wynosi
A tam żona rozżalona łzami lica rosi.

Wzgardźmy, wzgardźmy tą trucizną, brzydzmy się nią szczerze,
Bo nam swą kołowacizną nawet rozum bierze.
Z nóg cię zwala, mózg wypala, wstydem cię okrywa,
Zdrowie psuje, śmierć gotuje i szatana wzywa.

Wzgardźmy tą przyczyną nędzy, w jakiej wielu jęczy,
A nie traćmy swych pieniędzy, dość nas bieda dręczy.

Stracisz mienie i sumienie, serce ci zapłacze,
Bo z biedaka i pijaka drwią dziś i partaczel



Do wioski rodzinnej.

Czemżeś mię ty wiosko moja,
Tak rozkochała dla siebie,
Jak matka syna;
Jak ta kochanka dziewczyna,
Że mi żyć ni śnić bez ciebie,
Wiosko jedyna!

Czemu wiosko ma rodzinna,
Gdym odchodził w świat szeroki
Za twe granice;
Jak za matką, myśl dziecinna,
Czułem w sercu żal głęboki,
W sercu tęsknicę...

Czemu obce miasta kraje,
Jak wspaniałość, ich dostatki,
Cuda i dziwy: moje
Nie cieszyły — serce staje...
Do rodzinnej pragnąc chatki,
Rodzinnej, niwy. —

Boś ty wiosko ma patronka...
Mnie powiła, wypieściła,
Twojego syna,
Bliżej nieba, Boga, słońka...
Twoje chatki rozgościła,
Wiosko jedyna!

Jantek z Bugaja.

Przygody trzech gazdów.

(Fraszka.)

Szli pewnego razu trzech gazdowie, zdążając do miasta na jarmark. Po drodze wstąpili na nocleg do pewnej gospody. Zastukawszy parę razy do drzwi, powiedzieli: — Panie gospodarzu, czy dasz nam na tę noc przytułek? — Na co otrzymali odpowiedź: — dobrze, ale kto jesteście i gdzie idziecie?

— Jesteśmy trzech mędrcy z za gór, a idziemy na jarmark do miasta, aby kupić konia — rzekli żartem.

Usłyszawszy słowa „trzech mędrcy“, gospodarz otworzył im drzwi, a zaciękawiona gospodyni, która się właśnie krzątała przy kuchni, nadbiegła, by im się przypatrzeć. Poznali oboje po chwili, że podróżni wcale na mędrców nie wyglądają, więc gdy tamci spożywali zastawioną im wieczerzę, chcieli wypróbować tej ich mą-

drości, lecz daremnie jej szukali w ich odpowiedziach; nic tam bardzo mądrego nie było. A że oboje byli bardzo żartobliwi, postanowili figla im zrobić za to udawanie.

Po wieczerzy, gospodarz zaprowadził trzech podróżnych do gościnnego pokoju na piąterku, gdzie było tylko jedno okno, ale i to, zastawił on zaraz szafą i życzył im dobrej nocy.

Trzej „mędrcy“ rzucili się do łóżek, a ponieważ byli zmęczeni wędrowką i żaden hałas ich nie dochodził, zasnęli twardo i dopiero po kilkunastu godzinach, czując ból w kościach, z powodu długiego leżenia, zaczęli się budzić jeden po drugim. Pierwszy który się ocknął, wstał i zbliżył się ku oknu, chcąc je otworzyć, ale ponieważ w pokoju było ciemno, długo nie mógł na nie trafić, wreszcie namacał szafę,

a myśląc, że to okno, roztworzył ją, ale gdy mimo to, w pokoju się nie rozwidniło, rzekł:

— Ciemno jeszcze na świecie, jak w gardle u wilka! — i wrócił do łóżka.

Tak przespali jeszcze kilka godzin, wreszcie, gdy już zupełnie się rozbudzili, drugi z nich poszedł ku szafie i znów ją otworzywszy, zawołał:

— Noc taka ciemna, jak grzech, wiadać, że do dnia jeszcze daleko! — i położył się napowrót.

Wkrótce wstał trzeci nie dowierzając tamtym, lecz gdy drzwi szafy roztworzył, pierwsza rzecz jaką zauważył, był zapach serów, który pierw w tej szafie przechowywano, więc zdziwiony wykrzyknął:

— To szczególne, jak ten świat pachnie serem!

Lecz wkrótce nadszedł gospodarz i zapytawszy, czy dobrze spali, odsunął szafkę od okna. Wtedy podróżni ujrzeli, że słońce już bardzo wysoko na niebie.

Ponieważ bardzo zgłodnieli przez czas tak długi, prosili o śniadanie i gdy zszedłszy na dół, spożywali je, jeden z nich rzekł do drugich:

— Spieszcie się, bo musimy podążyć na jarmark!

— Jakto na jarmark? zapytał gospodarz, który siedział także przy stole — czyż nie wiecie, że przespaliście dwadzieścia godzin? Oto właśnie drogą jadą kupcy powracający z jarmarku, więc nie macie po co już tam jechać.

Trzej „mędrcy“ okazali wielkie zdziwienie. Wtedy gospodyni, która właśnie nadeszła, rzekła:

— Jakto, wy tacy mądrzy ludzie, dajście się tak oszukać, że nie wiedzieliście, że dawno dzień już nastał? Taki to wasz rozum, o którym macie takie wysokie wyobrażenie?

Gazdowie zawstydzili się, że ich wyśmiano i nic nie mówiąc, zaczęli się powoli zabierać do odejścia. Pożegnawszy gospodarza i jego żonę, wyszli za drzwi, ale przechodząc przez podwórze, spostrzegli kilka pięknych dyń, które tam leżały, świeżo zerwane. Ponieważ nigdy w życiu dyń

nie widzieli, spytali, co to takiego? Było to bowiem już bardzo dawno, gdy jeszcze tej rośliny po wsiach dalekich nie znano.

Gospodarz żartem odpowiedział:

— To są końskie jaja.

— Jak to dobrze wypadło! — zawołał najstarszy z nich — właśnie na jarmarku mieliśmy kupić konia, ale teraz natomiast możemy nabyć jaje, z którego możemy się konia dochować. Czy je nam sprzedasz, panie gospodarzu? Bylibyśmy ci bardzo wdzięczni.

— Chętnie wam jedno sprzedam, jeśli dobrze zapłacicie — rzekł gospodarz i wybrawszy największą dynię, odstąpił im ją za dość wysoką cenę.

Podróżni zebrali olbrzymie jajko i puścili się w drogę, ciesząc się myślą, jak to w ich wiosce podziwiać będą ich nabytek, który taką korzyść może przynieść. Droga wypadała im przez wąskie przejście wśród gór, nad przepaścią. Dynię nieśli kolejno jeden po drugim, luzując się wzajemnie. Wtem, potknął się na kamieniu ten, który właśnie ją dźwigał i ogromna dynia toczyć się zaczęła na dół. W biegu swym trafiła na pień krzewu, pod którym spał zając. Jednocześnie pękła na dwoje, a wystraszony zajączek począł uciekać ku dalszym krzewom.

Trzej mędrcy widząc zmykające zwierzątko, pomyśleli, iż to żrebie, które się z jaja przedwcześnie wydostało i bardzo się zmartwili tą ciężką stratą.

— Szkoda! szkoda! — powtarzali jeden za drugim — gdyby nie ten przypadek, to na przyszły rok, bylibyśmy już tym koniem zajechali na jarmark, a nie potrzebowali iść pieszo.

I wróciwszy do swej wioski, opowiadali sąsiadom o swych dziwnych przygodach. —

Złote ziarnka.

Rozum nasz zręcznie każdy grzech usprawiedliwi,
Tylko wbrew mu sumienie świadczy, żeśmy [krzywi.

Śmierć, ta odzwierciana niebios nieumordo-
[wana:
Każdego bez wyjątku prowadzi przed Pana.

—o—

Świat wieki na pokorze stał; dziś go na
[pysze
Restaurują, dlatego ciągle się kołysze.

—o—

Coś z Boga się przejawia w każdym pię-
[knym czynie,
Tak samo, jak ojcowskie podobieństwo w
[synie.

—o—

Pieśń jest prawdy, piękności w Bogu uko-
[chaniem,
Toż jak zbezbożniejemy, śpiewać zaprze-
[staniem.

Józef Bohdan Zaleski.

Rady domowe.

Sól kuchenna jest dla drobiu silną trucizną. Pewien hodowca, karmiąc kury w czasie nieobecności sługi, podał im duszonych ziemniaków, do których dosypał soli kuchennej dla poprawienia smaku. Karmę tę zjadły kury około godziny 9-tej rano, a o zachodzie słońca dwie z nich padły wśród objawów duszności, cztery zaś inne dowlekły się z trudnością do kurnika; w kilka godzin później zaczęły jednak jedna po drugiej spadać z grzęd i ginęły wśród objawów silnego pragnienia i wielkiego osłabienia mięśni. Na 15 sztuk padło 13. Przy sekcji znaleziono wół wypełniony ziemniakami, błonę śluzową zasianą licznymi wybroczynami i powierzchownymi owrzodzeniami, w dalszych zaś częściach przewodu pokarmowego silne przekrwienie błony śluzowej różnego stopnia. Rozbiór chemiczny wykazał 14 gr. soli na 100 gr. ziemniaków.

Wypadek ten spowodował weterynar. A. Suffrana do przeprowadzenia doświad-
czeń na kurach (4 kury, 1 kogut), którym

zastrzyknał do wola roztworu soli kuchennej. Na podstawie tych badań przyszedł do przekonania, że dawka 4 gramów soli na 1 kg. żywej wagi ptaka wystarczy do wywołania śmierci.

Roztwór solny zastrzykiwano zawsze do wola po poprzednim spożyciu karmy.

Kto się chce dochować samych kureczek niech postąpi tak, jak to zrobił jeden z zagranicznych hodowców. Gromadkę drobiu złożoną z 10 kur, a przeznaczoną dla jednego koguta, podzielił on na dwie połowy — do jednej wpuszczał koguta z rana, a do drugiej popołudniu. Z jaj zniesionych przez kury pierwszej gromadki uzyskiwał same kogutki, z jaj drugiej gromadki uzyskiwał same kureczki. Zresztą z wyglądu i formy jaja da się wyprowadzić wniosek jakiej płci pisklą z niego się wykluje. Z jaj wielkich szpiczastych wykluwają się zwykle kogutki, z jaj mniejszych tępych, o delikatnej skorupie wychodzą najczęściej same kureczki.

Jak przechować w lecie mięso bez lodu? Zbić z deszczulek nie wielką skrzynię i wypełnić ją sproszkowanym węglem drzewnym. W tym miale zakopywać mięso przeznaczone do przechowania. Nawet mięso nieco cuchnące, przetrzymane kilka godzin w takim miale, utracą swój niemiły zapach. Na krótki czas da się mięso przechować świeże, także przez zatopienie go w tłuszczu n. p. w smalcu wieprzowym. Jeśli smalec jest zbity, to trzeba go najpierw stopić, a następnie zalać nim mięso złożone w jakim garnku lub innym naczyniu. Smalec nie dopuszcza do mięsa powietrza, a tem samem chroni je od zgnilizny.

Środki przeciw muchom w oborach. Doświadczenia, przeprowadzone przez prof. Lehmana w Getyndze, wykazały, że siła zużyta przez krowy, silnie niepokojone przez muchy, wymaga na dzień i sztukę tyle jednostek karmy, ile jest zawartych w jednym kilogramie owsa. Zmniejszenie przeto ilości much, zwłaszcza w większych oborach, jest rzeczą dosyć zyskową. Niestety niema dotychczas środków, któreby radykalnie, a przynajmniej na dłuższy czas

usuwały tę plagę. Do najlepszych środków należy pociąganie sufitów w oborach wapnem z przymieszką ałunu. Ściągająca właściwość ałunu uniemożliwia muchom utrzymanie się na suficie.

Rady zdrowia.

Szkarlatyna czyli płonica. Ta choroba jest bardziej niepokojącą niż odra i obok płonicy zaliczana jest do najniebezpieczniejszych zakaźnych, gorączkowych chorób dziecięcych. Występuje ona najczęściej u dzieci od 2 do 7 lat. Objawia się nagle u dziecka ogólnym niedomaganiem, bólem i rozpaleniem głowy, kluciem w karku i brakiem chęci do jedzenia. Nogi bywają często zimne, równie jak ręce, gdy reszta ciała dotknięta jest gorączką. Bola też oczy, uszy i szyja, a migdałki gardlane często są obrzmiałe i utrudniają połykanie. Niedługo potem, zjawia się wysypka, najpierw na szyi, karku, piersiach i brzuchu, w postaci mocno czerwonych plamek, które rozszerzając się, łączą się z sobą i nie zostawiają białych miejsc na skórze.

Do tej choroby przyłącza się też czasem zapalenie nerek, więc z powodu niebezpieczeństwa, jakie zawiera ta choroba, trzeba się koniecznie postarać o odłączenie dzieci zdrowych od chorych, oraz o jak największą czystość w izbie, gdzie chore leżą.

Aby zmniejszyć gorączkę, trzeba zastosować takie same kąpiele jak przy odrze. Z powodu silnych bólów w szyi, zaraz na początku, robi się chłodzące okłady na szyję i daje się dziecku płukać gardło chłodną, ale nie całkiem zimną wodą, do której można wcisnąć trochę soku ze świeżej cytryny. Gdyby przy takim płukaniu ból był zbyt mocny, albo gdyby dziecko nie umiało jeszcze płukać, wtedy gardło trzeba wymyć i wyczyścić delikatnie płatkami namoczonymi wodą z sokiem cytrynowym.

Zamiast wody z sokiem cytrynowym, można użyć do takiej płukanki, odwaru ze skrzypu lub krwawniku. Tak samo trzeba w tych płynach maczaną watą lekko wycierać

wewnątrz noskę dziecięcia, w którym błony są w tej chorobie zapalone.

Co do pokarmów podczas szkarlatyny, trzeba się tych samych przepisów trzymać, co przy odrze. Jeśli dziecko chore na szkarlatynę, oziębi się lub zje za wiele, wtenczas inne choroby się do niej przyłączają, występując jedna po drugiej. Szczególniej od zaziębienia strzedz je należy, bo wtedy znikają plamy będące na skórze, a natomiast występują wewnątrz, niszcząc życie.

Trzeba więc chore dziecko trzymać ciepło, wywołując u niego pocenie za pomocą baniek z gorącą wodą, i odwarem z kwiatu bzuowego, do picia. Prócz tego, przez cały przebieg choroby, daje mu się pić odwar z kwiatu lipowego, liści orzecha włoskiego, rumianku, bobiku trójlistnego, tysiącznika i jagód jałowcowych. Szczególniej te jagody jałowcowe są najważniejszem lekarstwem w tej chorobie, bo nie pozwalają powstać i rozwinąć się wodnej puchlinie. Ten odwar, do którego, z każdego gatunku wymienionego po łyżce się bierze i w 2 litrach wody gotuje, daje się choremu ochłodzony i dobrze miodem osłodzony, a służyć mu on ma za ciągły napój, w ilości 1½ do 2 litrów dziennie; tylko u małych dzieci mniej. —

Przeciw łupieżom i wypadaniu włosów jednym z prostych a skutecznych środków jest następujący. Nacierać skórę głowy przez 3 do 5 wieczorów oliwą. Następnie przez 10 dni zmywać ją przed pójściem na spoczynek gorącą wodą, w której rozpuszczono łyżeczkę boraksu i dużą ilość mydła smołowego. Woda powinna być tak gorąca, jak tylko wytrzymać można. Następnie zmyć głowę letnią wodą, a wkońcu prędko zupełnie zimną. Potem wysuszywszy głowę dokładnie, wetrzeć w skórę łyżeczkę oleju żywiczeniowego (eukaliptusowego).

Świeżą, czystą cerę zyskuje się w najprostszym sposobie, jeśli przed pójściem na spoczynek umyje się twarz gorącą wodą, a następnie zimną. Osuszywszy twarz trzeba ją lekko pocierać rękami, a następnie wetrzeć nieco olejku orzechowego lub kremu śmietankowego.

Rozmaitości.

Straszne skutki piorunu. W niedzielę o godzinie 7 wieczorem uderzył piorun w strzelnicę starą w Moabcie pod Berlinem i zabił 6, ranił ciężko 13, ludzi a lekko 25. Jak stwierdzono, piorun wpadł kominem, przesunął się po rurach gazowych, okrążył wiszący u posowy świecznik i następnie przeskoczył na płot druciany, znajdujący się poza strzelnicą, w pobliżu którego stało około 40 osób, szukających ochrony przed deszczem pod drzewami cmentarza.

„Dz. Berl.“ podaje o powyższym wypadku jeszcze następujące szczegóły: Niedzielny upał wywabił za miasto setki tysięcy ludzi, szukających świeżego powietrza. Gdy nad wieczorem gromadzić się zaczęły ciężkie chmury na niebie, zaczęto gromadami wracać do domu; kto mógł, chronił się do sąsiednich restauracji, tyśiące ludzi jednakże zaskoczyła burza w drodze. Chroniono się przed ulewnym deszczem po napotykanym na drodze domach i pod drzewami; około 40 osób stanęło pod wysokimi świerkami, stojącymi przy parkanie cmentarnym, zakończonym drutem kolczastym. Naraz słyszeć się dały dwa strasne uderzenia i przez chwilę cała okolica stanęła jakby w ogniu. Piorun uderzył w sąsiedni budynek starej strzelnicy, przebiegł przez przewód gazowy na drut kolczasty parkanu i spowodował straszną katastrofę pomiędzy tulącymi się do niego ludźmi. Wszyscy padli natychmiast na ziemię. Kilku przechodniów przybiegło na ratunek leżącym, niezadługo też przybyli z lazaretu Virchowa trzej lekarze i służba pomocnicza. U sześciu osób stwierdzono śmierć. W nadjeżdżających tymczasem samochodach umieszczono zabitych i 25 rannych i przewieziono ich do lazaretu. W dorózkach odwieziono prócz tego jeszcze 15 lżej rannych do lazaretu. Chorzy odnieśli po części rany od popalenia, po części porażenia członków. Z zabitych jest 5 mężczyzn i jedna kobieta. Wieczorem, gdy

wieść o nieszczęściu się rozniosła, rozgrywały się w lazarecie Virchowa wzruszające sceny. Ludzie nieprzerwanie przybywali dowiadywać się o swoich najbliższych.

Rozwiązanie z zagadek z Nr. 10. „Niewiasty“.

I. Lecz niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.
(Juliusz Słowacki).

II. Szlachcic miałby za podkucie zapłacić: 42 mil. 949 tys. 672 kor 95 groszy. Oczywiście sumy tej nie zapłacił, bo w życiu swoim tyle pieniędzy nie widział, a kowal batów nie otrzymał, bo zakład wygrał.

Dobre rozwiązanie I. i II. nadesłali: Franciszek Wiśniowski z Czańca; Franciszek Gill z Karwiny. I. odgadł Szczepan Nowak z Jaworzna, II. odgadł Józef Grzywa w Bordowicach.

Nagrodę otrzymali p. p. Wiśniowski i Gill.

Zagadki.

I. Świat nie znał, Pan i sługa nie miał,
Sługa panu dał, chociaż Pan tego nie potrzebował.

II. Owczarz zrobił z pięćdziesięciu plecionek wiklinowych ogrodzenie, w którym schronił 100 owiec; nagle w nocy przyprowadzono mu jeszcze drugie 100 owiec. Ile plecionek więcej było mu potrzeba?

III. Wszystkim potrzebam, a nikt mnie [nie żąda;
Ten czyja jestem, już mię nie ogląda;
Ten co mnie zdziłał, dla siebie nie życzy;
Ten co mnie kupił, sobie nie dziedziczy.

IV. W domu, czy w drodze,
Na jednej nodze,
Zwykle w kolej chodzę;
Jeżeli mnie kto skałeczy,
Zaden doktor nie uleczy.

V. Dwa końce ostro ścięte,
Dwa drugie w pierścienie zgięte,
Przez środek gwoździem spięte.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzedniejszego
12 koron.

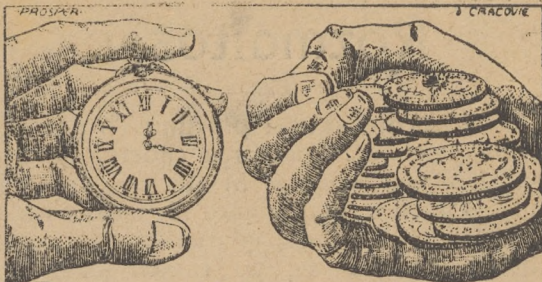
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerokość wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerokość) na-
pełnianymi nowym, szarem bardzo trwałym
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztu-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Desohenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—26



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wo-
dą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani
domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym
antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z mar-
ką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal.
Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy.
Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech
kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wsypie tro-
chę do wody podczas prania, a będzie zadzi-
wiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i
prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwa-
rancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie
zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy,
które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet
dzieci prac mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i
„**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

**Chem. fabr. „Ergasta” Czesła-
wa Nagórskiego w Starogar-
dzie (Pr. Stargard).**

**W Białej do nabycia w drogerii p.
Fr. Tanewskiego.**

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„**Czarny Orzeł**”.

Reumatyzm

**gościec, ischias i cier-
piącym** na choroby nerwowe
udzielam chętnie porady darmo,
w jaki sposób z moich starych
ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

**Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.**

2 czeladników

do budowlanej roboty i **2 uczni** przyjmie
zaraz **Józef Ślanina** 4—4

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.